



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 3 (20)/2017

24 marca 2017 r.

Temat miesiąca:



Miliony na miarę potrzeb



Pięć milionów złotych, które w transzach - najpewniej jeszcze w tym roku - zaczną wpływać do kasy gminy, to najwyższa dotacja do naszego budżetu w tej kadencji samorządu. Kwota dofinansowania przyznana nam pierwszego marca przez Zarząd Województwa Łódzkiego należy do najwyższych w historii gminy Andrespol po 1989 roku.

Pieniądze te, pozyskane przez Urząd Gminy z Unii Europejskiej - z puli pozostającej w zasobach Regionalnego Programu Operacyjnego - pozwolą na rozbudowę szkoły w Wiśniowej Górze. Inwestycja, której koszt szacuje się na osiem milionów złotych, rozpocznie się jesienią i trwać ma rok. Na parterze nowego budynku ulokowane zostaną dwa oddziały przedszkolne. Na piętrze będzie siedem klas - izb lekcyjnych - służących nauczaniu początkowemu. W piwnicy budynku natomiast znajdować się będzie między innymi świetlica i sala cichej nauki, w której można będzie odrabiać lekcje. Ostateczna decyzja co do szczegółów tego: co i gdzie znajdować się będzie - po oddaniu do użytku nowego segmentu obiektu szkolnego w Wiśniowej Górze - w dotychczas istniejącej części szkoły, zapadnie u progu lata. Po zamknięciu rekrutacji do powstającego w gminie liceum.

Szkoła w Wiśniowej Górze wymagała jednak rozbudowy niezależnie od uruchomienia liceum. Jedną z naszych najważniejszych inwestycji oświatowych na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza rozwiąże nabrzmiewające od lat w tej części gminy problemy w sferze edukacji. Po pierwsze - skończy się wielozmianowe nauczanie w szkole podstawowej. Po drugie - w pomieszczeniach części parterowej ulokowany zosta-

nie nie tylko nowy oddział przedszkolny, ale przeniesiony tam będzie także taki oddział funkcjonujący obecnie w sali rekreacyjnej gimnazjum. Pomieszczenie to, zajmowane dziś przez przedszkolaków, wróci do swej właściwej funkcji. Po trzecie wreszcie - inwestycja umożliwi utworzenie w starej części szkoły wymaganych w założeniach reformy edukacji pracowni specjalistycznych dla klas V-VIII.

Po zakończeniu w Urzędzie Marszałkowskim procesu oceny wielu wniosków o zewnętrzne dofinansowanie projektowanych inwestycji, na początku marca znaleźliśmy się w gronie piętnastu gmin, którym przyznano unijne wsparcie finansowe. Dodać trzeba, że tylko jednej gminie - Sulmierzycom z powiatu pajęczańskiego - przydzielono niewiele większą kwotę niż nam.

Rafał Frankiewicz od siedmiu lat zajmuje się pozyskiwaniem środków inwestycyjnych spoza naszego budżetu na najniższym, ściśle projektowym poziomie struktury Urzędu Gminy. Wie na ten temat dużo i twierdzi, że najtrudniejsze w tym procesie jest znalezienie optimum między potrzebami lokalnej społeczności, a formalno-merytorycznymi oczekiwaniami dysponentów funduszy. W przypadku przedsięwzięcia w Wiśniowej Górze, środki zewnętrzne pozyskaliśmy nie dlatego, że szkoła w dotychczasowym kształcie pęka w szwach. Decydująca była deklaracja - a przede wszystkim projekt - wybudowania obiektu w tak zwanej pasywnej, energooszczędnej technologii. W RPO były bowiem pieniądze nie na rozwój lokalnej oświaty, a na inwestycje proekologiczne.

REKLAMA

SCHUDNIJ
z dietetykiem *bez efektu jojo*

NATUR HOUSE
Eksperti w reedukacji żywieniowej

ul. Rokicińska 125E
Andrespol (teren galerii) ☎ 535 651 854

Więcej na str. 2

W numerze:

Cegielka pamięci



Legioniści dali Polakom niepodległość. Słowa marszałka Piłsudskiego: „Bo ni z tego, ni z owego mamy Polskę na pierwszego”, to tylko gorzka ironia.

Czytaj str. 4

Pascha u progu ludobójstwa



Tam banderowcy oczy ludziom powydłubywali, tam kobietom piersi poobcinali... Rozpytywali: „Wy Lachy, pro Lachy po szo wy przyszli na naszą ziemię?”.

Czytaj str. 5

Chów i łów



Mało mu serce z żalu nie pękło - przed ambonę wyszły same warchlaki. Kilka sztuk, po nie więcej niż pięć kilo każdy. Jak strzelać do tego?

Czytaj str. 8



Nowe w komunikacji

To, co mogliśmy i powinniśmy odzyskać, odzyskaliśmy. Najbardziej przykrym dla mieszkańców naszej gminy elementem zmian w rozkładach jazdy autobusów MPK była perspektywa utraty nocnego połączenia z Łodzią. Okazało się jednak, że rozmowy wójta z prezydent Łodzi oraz z dyrekcją Zarządu Dróg i Transportu przyniosły efekt. W nowym systemie - o czym informowaliśmy Państwa w poprzednim numerze pisma - gmina skomunikowana zostanie z Łodzią linią nocną N5B.

Do innych zmian, które wejdą w życie drugiego kwietnia, musimy zacząć się przyzwyczajać. Autobusy linii 82 - które teraz oznaczone będą numerem 82B - kursować będą na trasie: Stróża Ludwików - Tuszyńska, Rokicińska, Gajcego, Zakładowa, Książąt Polskich, Przybyszewskiego, Augustów, Rokicińska, Puszkińska, Służbowa - dworzec Łódź Widzew. Linia ta przy ulicy Rokicińskiej - na wysokości Gogola - będzie miała wspólny przystanek z liniami tramwajowymi. Jej rozkład skomunikowany zostanie z godzinami odjazdu z tego miejsca tramwajów linii 10. Na przystankach w gminie, w rozmowach pasażerów komentujących zmiany, słychać już - wśród innych - i takie opinie, że prze-



siadka z autobusu na tramwaj przy Gogola zapewni nam... szybszy dojazd do centrum Łodzi. Nie będzie przecież konieczności przejazdu do centrum wydłużoną drogą obok cementarza przy Lodowej i dalej - Niciarnianą do Piłsudskiego.

Opinie tego typu wyraża także łódzka dyrekcja Zarządu Dróg i Transportu. My z sądami na ten temat - podobnie jak władze gminy - wstrzymamy się do czasu, kiedy ten system zafunkcjonuje w praktyce, zwłaszcza w interesującej nas części odnoszącej się do 82 B. Zmiana trasy linii 90 nie budzi bowiem w gminie tylu emocji. W Łodzi autobusy z tym numerem kończyć będą jazdę na Janowie. Ich dojazd do „krańcówki” skorelowany zostanie z rozkładem jazdy jadących w kierunku centrum miasta tramwajów linii 9.

Jaki to wszystko przyniesie efekt z naszego punktu widzenia? Jak powiedziane wyżej - zobaczymy. Szefowie ZDiT deklarują, że funkcjonowanie nowego systemu będą monitorować i jego poszczególne elementy - jeśli zajdzie taka potrzeba - korygować. K.S.

Rozliczenia PIT w UG

Rozliczając się z podatku dochodowego od osób fizycznych za ubiegły rok, nie musimy jechać do Łodzi. Tak jak od kilku już lat, tegoroczny PIT za cztery dni złożyć - i od razu sprawdzić poprawność jego wypełnienia - będziemy mogli w Urzędzie Gminy.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, w połowie stycznia władze

gminy wystąpiły do Urzędu Skarbowego Łódź-Widzew z prośbą o zorganizowanie akcji odbioru i sprawdzenia Państwa druków PIT-37 na miejscu w Andrespolu. Sprawa załatwiona została po naszej myśli - 28 marca, w godzinach 9.00-15.00 w budynku naszego samorządu uruchomiony zostanie punkt przyjmowania zeznań podatkowych od osób fizycznych.

W imieniu inicjatorów i organizatorów przedsięwzięcia zapraszamy do UG z dokumentami rozliczeniowymi w ostatni wtorek miesiąca.

Gra w zielone

A właściwie - w zielone z brązowym. W ubiegłym tygodniu w referacie Urzędu Gminy zajmującym się problemem odpadów komunalnych telefony nie milkły. Chodziło o tak zwane „odpady bio” - o resztki skoszonych w ogrodach traw i opadłych w ubiegłym roku liści, które zbieramy w brązowe worki. Dzwoniący nie kryli emocji, żądali zmiany decyzji Rady Gminy, która postanowiła, że w tym roku jednorazowo wystawiać możemy do odbioru trzy worki bio.

Pisaliśmy o tym w styczniowym numerze. Spośród wszystkich gmin w okolicy, w naszej wytworzyliśmy największą ilość odpadów - 78 kilogramów rocznie na jednego mieszkańca! W gminie Brzeziny są tego 33 kilogramy, a przykładowo w Brójcach 14. Płacąc za wywóz takiej ilości ogrodowych odpadów, płacimy w gruncie rzeczy za wywóz zawartej w nich wody! Stąd taka, a nie inna decyzja radnych. Samorządowcy wyszli przy tym z założenia, że kto musi - może bio wywieźć indywidualnie do PSZOK w Kraszewie. To zrozumiałe także z tego powodu, że - jak wynika z analiz UG - pięćdziesiąt procent mieszkańców gminy w ogóle nie wystawia przed swe posesje brązowych worków, a około trzydzieści procent z nas raz na jakiś czas wystawia jeden worek. Wyznaczony przez radnych limit trzech worków nie wymaga zatem dodatkowego uzasadnienia.

A jednak... W połowie marca do urzędu z oburzeniem dzwonił ci, którzy na koszt ogółu chcieliby jednorazowo wystawiać za ogrodzenie dużo więcej niż trzy worki zdegradowanych biologicznie odpadów. Wśród nich dzwonił rekordzista - w połowie miesiąca jednym gestem chciał pozbyć się... czterdziestu brązowych worków. K.S.

Z prac samorządu

Dziś krótko - dużo spraw, mało miejsca na stronie. W połowie marca, podczas XXXIV nadzwyczajnej sesji Rady Gminy, nasi goście z Łodzi - członek zarządu województwa Joanna Skrzydlewska oraz wicemarszałek Dariusz Klimczak - w imieniu samorządu województwa podpisali z gminą umowę na wielomilionowe dofinansowanie rozbudowy szkoły w Wiśniowej Górze,

o czym szczegółowo piszemy na pierwszej stronie. W imieniu gminy dokument podpisał wójt.

Na tej samej sesji radni zdecydowali również o podpisaniu z powiatem łódzkim wschodnim umowy o współpracy w zakresie współfinansowania modernizacji ulicy Hanki Sawickiej w Stróżu. Za podzieloną na pół między umawiającymi się stronami kwotę 130 tysięcy złotych,

APELI!

PIT-37

ZEZNANIE O WYSOKOŚCI
OSIĄGNIĘTEGO DOCHODU (PONIESIONEJ STRATY)
W ROKU PODATKOWYM 5. Rok 2016

A. MIEJSCE I CEL SKŁADANIA ZEZNANIA

9. Urząd, do którego adresowane jest zeznanie: **Urząd Skarbowy Łódź-Widzew**10. Cel złożenia formularza (zaznaczyć właściwy kwadrant):
 1. złożenie zeznania 2. korekta zeznania

B. DANE IDENTYFIKACYJNE I AKTUALNY ADRES ZAMIESZKANIA

B.1. DANE PODATNIKA

11. Nazwisko	Wiśniewski	12. Pierwsze imię	Marcin	13. Data urodzenia (dzień - miesiąc - rok)
14. Kraj	Polska	15. Województwo	łódzkie	16. Powiat
17. Gmina	Andrespol	18. Ulica	Morelowa	19. Nr domu
21. Miejscowość	Stróża	22. Kod pocztowy	95-020	23. Poczta
				Andrespol

Szanowni Państwo, gmina Andrespol - nasza gmina - potrzebuje Waszego świadomego współuczestnictwa. Aktywnego zaangażowania w życie NASZEJ społeczności. Jest czas deklaracji, jest czas działania. Słów i czynów. Teraz - w ciągu miesiąca - jedną prostą i oczywistą decyzją możecie zdziałać wiele. Wesprzeć finansowo rozwój gminy.

Jeśli - wypełniając tegoroczny PIT-37 - wskażecie w deklaracji swoje MIEJSCE ZAMIESZKANIA W GMINIE ANDRESPOL, a nie miejsce zameldowania, przekażecie gminie 38 procent swego podatku! Jeśli zrobią tak wszyscy nasi mieszkańcy, którzy zameldowani są poza gminą, do naszej wspólnej kasy dodatkowo wpłynie milion złotych! Zresztą, milion czy mniej - każde pieniądze się liczą! Pieniądze na kolejne segmenty gminnej kanalizacji, na lepsze chodniki i jezdnie, na rozbudowę szkoły, do której chodzą albo wkrótce pójdą Wasze dzieci. A może tylko - lub aż - dzieci Waszych przyjaciół.

To oczywista i prosta decyzja. Wasza gazeta apeluje także w Waszym interesie - pamiętajcie o Andrespolu i swoim sołectwie.

cd. ze str. 1

Miliony na miarę potrzeb

Proces decyzyjny w strukturach wojewódzkich lub centralnych instytucji rozdzielających pieniądze składa się zazwyczaj z dwóch etapów. Z fazy formalnoprawnej oceny dokumentacji złożonej przez przyszłego inwestora oraz z części, w której rozpatrywane są argumenty merytoryczne. W tej sferze znów wiele zależy o umiejętności i staranności występującego o finansowe wsparcie. Pięć milionów złotych na szkołę w Wiśniowej Górze zdobyliśmy także dlatego, że w środowisku pracowników Politechniki Łódzkiej chcieliśmy i umieliśmy znaleźć specjalistę, który nasze starania wsparł swym naukowym autorytetem.

Wniosek o zasilenie budżetu inwestycji z zewnątrz złożyliśmy jesienią ubiegłego roku. Kiedy pojawiła się szansa, że - ze względu na ważne dla dysponenta funduszy kryteria - starania te okażą się skuteczne. Sama idea rozbudowy placówki w Wiśniowej Górze zrodziła się dużo wcześniej. Pod koniec ubiegłej kadencji samorządu. Zajęcia lekcyjne najmłodszych uczniów podstawówki na szkolnym korytarzu zrobiły na wójtów silne wrażenie. Trudne do akceptacji, przykre, ale - jak po latach się okazuje - twórcze. K.S.

przebudowa tej ulicy rozpocząć się ma jeszcze w tym półroczu.

Niezwykle ważną spośród podjętych w połowie marca decyzji była uchwała w sprawie zmian w tegorocznym budżecie gminy. Samorząd nie tylko postanowił wyasygnować z gminnej kasy 850 tysięcy złotych jako nasz tegoroczny, własny wkład w szkolną inwestycję. Podjęta uchwała uruchomiła także mechanizm finansowy, dzięki któremu na koniec roku nasze zadłużenie zmniejszy się o trzy miliony złotych w stosunku do planowanego. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62
Od poniedziałku do piątku przychodnia czynna jest od godziny 7.00 do godziny 18.00. Dyżury pomocy doraźnej w dni powszednie prowadzone są od godziny 18.00 do 8.00 rano, a w dni wolne od pracy - przez całą dobę.

APEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie - Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 24 marca do 28 kwietnia

24.03. - „Na Skrzyżowaniu”	11.04. - „Na Skrzyżowaniu”
25.03. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	12.04. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
26.03. - „Apteka Sieciowa”	13.04. - „Apteka Sieciowa”
27.03. - „Dbam o Zdrowie”	14.04. - „Dbam o Zdrowie”
28.03. - „Farm-Med.”	15.04. - „Farm-Med.”
29.03. - „Farmacja 24”	16.04. - „Farmacja 24”
30.03. - „Na Skrzyżowaniu”	17.04. - „Na Skrzyżowaniu”
31.03. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	18.04. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
1.04. - „Apteka Sieciowa”	19.04. - „Apteka Sieciowa”
2.04. - „Dbam o Zdrowie”	20.04. - „Dbam o Zdrowie”
3.04. - „Farm-Med.”	21.04. - „Farm-Med.”
4.04. - „Farmacja 24”	22.04. - „Farmacja 24”
5.04. - „Na Skrzyżowaniu”	23.04. - „Na Skrzyżowaniu”
6.04. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	24.04. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
7.04. - „Apteka Sieciowa”	25.04. - „Apteka Sieciowa”
8.04. - „Dbam o Zdrowie”	26.04. - „Dbam o Zdrowie”
9.04. - „Farm-Med.”	27.04. - „Farm-Med.”
10.04. - „Farmacja 24”	28.04. - „Farmacja 24”



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołectkiej; telefon - dzięki uprzejmości Gminnej Biblioteki Publicznej - 42 213 24 58, e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Kiedyś to był atut, teraz bliskość pociągu - minus. Pani Agnieszka wie, bo mieszka w Bedoniu tuż za kolejowym przejazdem. Najgorsze zaczyna się właśnie teraz, kiedy robi się ciepło i ludzie po samochody sięgają. Kiedy w piątki po południu i w soboty do Andrespola na zakupy jadą i na przejeździe przed zamkniętym szlabanem piętnaście, dwadzieścia minut stoją. Czasem więcej i wtedy korek zaczyna się już przy kapliczce. Pani Agnieszka swoim autem nie może wówczas wyjechać z posesji, a latem na podwórko swobodnie wyjść - bo jak? Z unieruchomionych na drodze przez pociągi samochodów kierowcy z nudów za siatkę ogrodzenia patrzą i - zdarza się - czasem ze złości zaklną.

Według przekazanych nam danych łódzkiego Zakładu Linii Kolejowych PKP Polskie Linie Kolejowe SA, w ciągu doby przez przejazd kolejowy w Bedoniu - i identycznie w Justynowie - przejeżdża ponad trzysta pociągów. Dla bezpieczeństwa konieczne jest zamknięcie rogatki na około dwie minuty przed przejechaniem składu. Zdarzają się sytuacje, kiedy na przejeździe mijają się dwa pociągi lub jadą zaraz po sobie - wówczas szlaban opuszczony musi być dłużej.

To problem nie tylko mieszkańców naszej gminy. Także między innymi Galkówka. Adam Chodak z Justynowa czytał jednak gdzieś w Internecie, że tam kolej przyspiesza się do budowy tunelu pod torami. I trochę go nawet denerwuje, że kolejarze nie myślą o czymś podobnym w odniesieniu do przejazdów w naszej gminie. Nic konkretnego jednak ani pan Adam, ani jego sąsiedzi na ten temat nie wiedzą. Ten brak wiedzy, aura poszeptów, a może - zdawać by się mogło - plotki jedynie dodatkowo ludzi w Andrespolu, Bedoniu, Janówce i Justynowie intrygują...

A zatem - wyjaśniamy.

Na oficjalnej stronie gminy i miasta Koluszki - <http://koluszki.pl> - ukazała się niedawno informacja, że piętnastego lutego bieżącego roku w Warszawie, w siedzibie zarządu PKP PLK, odbyło się spotkanie z udziałem między innymi starosty powiatu łódzkiego wschodniego Andrzeja Opali,

W kuluarach i na przejeździe

którego tematem była, cyt.: „analiza możliwości budowy bezkolizyjnego przejazdu kolejowego w Galkówku”. W końcówce tej informacji możemy przeczytać, że: „Spółka kolejowa wyraziła zainteresowanie projektem i jest gotowa do realizacji wspólnego projektu unijnego”.

Szóstego marca do dyrektora Adama Adamskiego z Zakładu Linii Kolejowych w Łodzi wysłaliśmy z redakcji e-mail zawierający i takie oto pytanie: „Czy tak samo jak mieszkańców gminy Koluszki potraktujecie Państwo mieszkańców gminy Andrespól?”.

Rzecznik prasowy zakładu Karol Jakubowski w e-mailowym tekście odpowiedział wprost, cyt.: „Jeśli zarządca danego terenu wyrazi chęć zmian w układzie komunikacyjnym, PKP Polskie Linie Kolejowe SA mogą pomóc w realizacji takiej inwestycji - przeanalizujemy przedstawiony projekt np. budowy bezkolizyjnego skrzyżowania, wiaduktu lub tunelu dla samochodów, zaproponowany przez podmiot pozakolejowy. Zawsze jesteśmy otwarci na rozmowy z podmiotami pozakolejowymi, które są zainteresowane zmianami w układzie komunikacyjnym na danym terenie”.

Przejazd w Bedoniu jest elementem ulicy Brzezińskiej. W Justynowie - Głównej. Obie ulice są drogami powiatowymi. Mając w pamięci zaprezentowaną wyżej deklarację kolei, wierzymy że starostwo powiatu łódzkiego wschodniego odniesie się do naszych problemów tak samo jak do kłopotów mieszkańców Galkówka. Że także i w naszą sprawę starosta Opala zaangażuje się osobiście, bo przecież rzecz nie w tym, gdzie kto mieszka konkretnie, ale w jakim powiecie. K.S.



Ulice w Bedoniu i w Justynowie, których elementem są przejazdy, to drogi powiatowe. Zarządza nimi starostwo, a według rzecznika prasowego kolei Karola Jakubowskiego: „Jeśli zarządca danego terenu wyrazi chęć zmian w układzie komunikacyjnym, PKP Polskie Linie Kolejowe SA mogą pomóc w realizacji takiej inwestycji - przeanalizujemy przedstawiony projekt np. budowy bezkolizyjnego skrzyżowania, wiaduktu lub tunelu dla samochodów (...)”.



Liceum które polubisz
SZKOŁA

Jeśli zdołają zrealizować dwie trzecie tego, do czego się przygotowują, mają szansę stworzyć szkołę jedyną w swoim rodzaju. Nauczyciele przyszłego liceum w Wiśniowej Górze wiedzą, że swym uczniom zaproponować muszą nie tylko standardową ofertę programową, ale i - przede wszystkim - rozpoznawalny w środowisku absolwentów okolicznych szkół podstawowych... pakiet korzyści. Jak niemal wszystko, współcześnie także szkoły funkcjonują na konkurencyjnych rynkach. Produkt, jakim w tym przypadku jest propozycja edukacyjna wynikająca z ogólnego programu, do zaoferowania ma każdy. Górą jest ten, kto zaproponuje coś więcej - korzyści.

Uczniowie naszego liceum zyskają poczucie bezpieczeństwa w znanym sobie otoczeniu, czas - którego nie będą musieli trwonić na dojazdy do szkoły położonej poza gminą - dostęp do nowoczesnych metod nauki języków obcych i technologii informatycznych. Korzyścią trudną do zdobycia w jakimkolwiek innym liceum w okolicy - a zwłaszcza w Łodzi - będzie szczególnie troska, z jaką już teraz szkoła w Wiśniowej Górze traktowana jest przez oddalone od placówki na wyciągnięcie ręki lokalne władze samorządowe. I jest coś jeszcze - zapal startujących do nowych wyzwań nauczycieli. Także wysoko wyspecjalizowanych w swych dziedzinach pedagogów, których dyrektor Dorota Saska zamierza dla liceum pozyskać.

W naszym liceum - jak w każdym ogólnokształcącym - dominującym elementem struktury będą klasy o profilu ogólnym. To tam przede wszystkim uczniowie

będą mieli dostęp do wiedzy umożliwiającej późniejszy start do wyższych uczelni różnorodnych typów. Ważne, że będzie to dostęp do wiedzy ponadstandardowej i gwarantowanej w ponadstandardowej formule. Po pierwszym roku nauki bowiem licealiści będą mogli wybrać jedną z oferowanych im propozycji rozszerzonej formuły nauczania. Młodzież - alternatywnie - poszerzać będzie mogła swą wiedzę w dziedzinie nauk humanistycznych lub przyrodniczych.

Wartością dodaną tego projektu jest to, że tak zwane „zajęcia rozszerzające” realizowane będą w systemie międzyoddziałowym. Zwolennicy nauk przyrodniczych na przykład będą mogli kształcić się dodatkowo w grupach gromadzących uczniów różnych klas tego samego poziomu. Rozmowy o współpracy w tym zakresie dyrekcja szkoły i przedstawiciele naszych władz samorządowych prowadzą zarówno w środowisku nauczycieli akademickich łódzkiego uniwersytetu, jak i politechniki. Mamy realną szansę na zaangażowanie w realizowany w szkole proces dydaktyczny uznanych autorytetów ze świata nauk technicznych i inżynierii.

Perelką w zasobach możliwości edukacyjnych, jakim dysponować będzie liceum, jest - już dziś dostępne gimnazjalistom - zaplecze do nauki języków obcych. Dwie pracownie do nauki angielskiego to prawdziwe laboratoria, jakich mało nawet w łódzkich szkołach. Wyposażone w systemy słuchawkowej komunikacji między nauczycielem a uczniem - i między uczniami wzajemnie - oraz w tablice

interaktywne umożliwią w liceum naukę języków w systemie wielopoziomowym. Z podziałem na stopień zaawansowania uczniów. Sytuowane w założeniach programowych wyjazdy młodzieży do zaprzyjaźnionych szkół w Europie posłużą nie tylko doskonaleniu sprawności językowych, ale także poznawaniu kultury, historii i obyczajów państw europejskich - Anglii, Hiszpanii i Niemiec, bo języków tych krajów uczyć się będą nasi licealiści.

W Wiśniowej Górze będą też klasy specjalistyczne: mundurowa i sportowa. Dyrektor Salska chce, by poziom nauki w pierwszej z tych klas gwarantowali specjaliści między innymi ze szkoły oficerskiej policji w Szczytnie, z 25. Brygady Kawalerii Powietrznej w Tomaszowie Mazowieckim oraz 41. Bazy Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie. Nowocześnie wykształceni oficerowie policji, komandosi i orły lotnictwa.

Uczniowie klasy sportowej natomiast czerpać będą mogli z doświadczeń i wiedzy byłych piłkarzy Widzewa Krzysztofa Kamińskiego i Wiesława Wraży. Część zajęć w tej klasie prowadzona będzie na nowym szkolnym boisku w Wiśniowej Górze, które gotowe będzie do użytku już w wakacje, a więc jeszcze

przed inauguracją zajęć w liceum. W programie klasy nie zabraknie elementów lekkiej atletyki, gimnastyki, pływania, tenisa stołowego, łyżwiarstwa, tańców, podstaw sportów walki i samoobrony. Skorzysta z tego będą mogli pasjonaci tych właśnie sportów.

Lepsze jest wrogiem dobrego. Nowe wyrasta z wycieczek ze starego. Co zatem pedagogzy z Wiśniowej Góry przenieść zamierzają do liceum z dorobku i tradycji gimnazjum? - Wszystko, co w tym dorobku okazało się cenne. Przede wszystkim - cały zasób wartości uosabianych imieniem patrona. Jan Karski zostanie patronem szkoły. W realizowanym w liceum procesie wychowawczym idea honoru i patriotyzmu nie stracą swej aktualności. Dyrektor Dorota Salska zapewnia, że w Wiśniowej Górze młodzież szkolna nadal formowana będzie w duchu umiłowania ojczyzny, w atmosferze wolności sumienia i szacunku dla każdego człowieka.

I to tak naprawdę będzie chyba największą korzyścią - także w znaczeniu, jakie przydaje się temu słowu w teorii marketingu - jaką młodym Polakom z okolicy pozostawi do dyspozycji LO w Wiśniowej Górze. K.S.

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski



Motto:
*Naród, który traci pamięć,
przestaje być Narodem - staje
się jedynie zbiorem ludzi, cza-
sowo zajmujących dane tery-
torium.*

Józef Piłsudski

Żeby unicestwić pamięć na-
rodu, trzeba by chyba wymor-
dować wszystkich Polaków.
Zaklęcia w duchu poprawnej wielo-
kulturowości, medialne czary w klimacie multi-
kulti na niewiele - zdaniem prezesa Społecznego
Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego Stanisła-
wa Świerkowskiego - się zdadzą. Pozostaniemy
sobą, przetrwamy. Oby miał rację.

Stanisław Świerkowski właśnie - historyk,
muzyk, fotografik, malarz z Andrzejowa zwią-
zany swymi artystycznymi projektami z naszą
gminą od lat - podsunął liderom andrespolskiego
samorządu pomysł finansowego wsparcia bu-
dowy w Łodzi Pomnika Legionisty. Niespełna
dwa miesiące temu - o czym informowaliśmy
w poprzednim numerze - radni podjęli uchwałę
o wyasygnowaniu na ten cel dziesięciu tysięcy
złotych. Dziesięć płyt z jasnoszarego strzegom-
skiego granitu u podnóża postumentu pomni-
ka stanowić będzie nasz indywidualny, trwały
wkład w uczczenie stulecia odzyskania przez
Polskę niepodległości. Znaczący tym bardziej,
że symbolicznej nawet kwoty nie zdecydował
się przekazać na ten projekt żaden inny samorząd
gminy czy miasta w Polsce. Pomnik w zasadni-
czym wymiarze kosztów powstanie za pieniądze
prywatnych darczyńców. My dołożyliśmy do
tego tylko cegiełkę. Miał jednak rację ksiądz Jan
Twardowski: „Nie umiera ten, kto trwa w pamię-
ci żywych”. Legioniści nie ginęli na marne. Dali
Polakom niepodległość i my w gminie o tym pa-
miętamy.

Pamiętamy dziś i pamiętaliśmy wcześniej.
W ubiegłorocznym, listopadowym numerze
„W Centrum Polski” wójt gminy napisał, cyt.:
„(...) za dwa lata przypada stulecie odzyskania
przez Polskę niepodległości. Przez sto lat - pod-
czas „wielkiej wojny”, Bitwy Warszawskiej, we
wrześniu tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewię-
tego roku i na wielu frontach II wojny światowej
- walczyli nasi ziomkowie. (...) Spróbujmy pamięć
o nich ocalić od zapomnienia. Proszę byćście Pań-



ŻOŁNIERSKA NUTA - OFIARNY STOS



Po obu stronach gipsowego projektu Pomnika Legionisty stoją od lewej: żona autora pomnika Magdalena Walczak, autor monumentu Marcin Mielczarek, pomysłodawczyni budowy pomnika Barbara Kordek oraz wieloletni przewodniczący - teraz wiceprzewodniczący - Związku Legionistów Polskich i ich Rodzin Adam Przepałkowski.

stwo - na adres e-mailowy: naszahistoria@andresp-
opol.pl - nadsyłali sygnały i informacje o ludziach
z naszych stron, którzy walczyli o niepodległość,
wolność, o Polskę. Czekamy także na wieści na te-
mat zakurzonych być może, zapomnianych gdzieś
na strychach pamiątkach. O materialnych skraw-
kach pamięci. Wszystko to utrwalic chcemy w for-
mie wystawy lub publikacji”.

Ten adres e-mailowy aktywny jest nadal.

Legiony - polska formacja wojskowa utwo-
rzona została z inicjatywy Józefa Piłsudskiego
27 sierpnia 1914 roku. Początek oddziałom dała

I Kompania Kadrowa, sformowana w pierw-
szych dniach sierpnia czternastego roku w Kra-
kowie. Kilka miesięcy później, w grudniu, ufor-
mowano słynną I Brygadę Legionów Polskich.
Do września szesnastego roku jej dowódcą był
Piłsudski. W maju 1915 roku powstały: II -
zwana Karpacką - oraz III brygada. Werbunek
do tych formacji prowadzony był także w na-
szej okolicy. W rejonie Łodzi, w początkowym
okresie I wojny światowej - jak twierdzi Stani-
sław Świerkowski - zwerbowano około czter-
stu pięćdziesięciu żołnierzy. Łódź w tym czasie
była drugim - po Krakowie - ważnym dla twór-

cy polskiej niepodległości miastem. Jej okolice
były nie tylko obszarem znaczących z wojsko-
wego punktu widzenia werbunków, ale też szko-
lenia legionistów, a także ich rekonwalescencji.
W Gomunicach w powiecie radomszczańskim
był szpital wojskowy. Po I wojnie światowej -
w dowód wdzięczności - legioniści ufundowali
mieszkańcom szkołę. Stoi do dziś.

Podczas światowej wojny w 1914 roku Le-
giony Polskie walczyły z armią rosyjską między
innymi pod: Laskami, Anielinem, Mołotkowem,
Łowczówkiem. Rok później pod Rokitną i Jast-
kowem. W szesnastym roku natomiast główną
bitwę z Rosjanami legioniści stoczyli pod Ko-
stuchnowką. Trudno przecenić ich rolę w pro-
cesie odzyskiwania przez Polskę niepodległości.
Słowa marszałka Piłsudskiego na ten temat - cyt.:
„Bo ni z tego, ni z owego mamy Polskę na pierw-
szego” - to tylko jemu właściwa gorzka ironia.
Z tego samego żołnierskiego sztabu, co myśl,
że Polacy, którzy w czternastym roku w zaborze
rosyjskim zamykali przed żołnierzami I Kompa-
nii Kadrowej okna swych domostw i drzwi, to,
cyt.: „Naród wspaniały, tylko ludzie kurwy”.

W dwa tysiące ósmym roku z inicjaty-
wą budowy Pomnika Legionisty do Związku
Legionistów Polskich i ich Rodzin wystąpiła
emerytowana nauczycielka, córka żołnierza
Polskiej Organizacji Wojskowej - tajnej struk-
tury powołanej przez Piłsudskiego w 1914 roku
- Barbara Kordek. Rok później powstał komitet
budowy pomnika, a do jego czołowych inicja-
torów należał ówczesny przewodniczący - od
kilku tygodni wiceprzewodniczący - związku
legionistów Adam Przepałkowski. Autorem
usytuowanego na niemal trzymetrowym postu-
mencie, wysokiego na ponad dwa i pół metra
pomnika z brązu jest dziekan Wydziału Rzeźby
i Działań Interaktywnych łódzkiej ASP Marcin
Mielczarek.

Archetypy narodowych wartości trwają w pa-
mąci pokoleń. Ojciec pana Adama - Zygmunt
„Młot” Przepałkowski był żołnierzem I Kompa-
nii Kadrowej. Tato inicjatorce budowy pomnika
Barbary Kordek - peowiakiem. Stanisław Świer-
kowski prawdy o Polsce także dowiadywał się
od ojca. Za Bieruta i Rokosowskiego Czesław
Świerkowski siedem lat spędził w więzieniu za
- jak to się jeszcze niedawno mówiło - próbę oba-
lenia ustroju siłą. Ustroju PRL. K.S.



Ostatki



Trzy rzeczy zostały z raj: gwiazdy, kwiaty
i oczy dziecka. Pierwszy - dawno już temu - umiał
to dostrzec Dante Alighieri. My zaś w gminie każ-
dego roku w ostatki umiemy sprawić, by w roze-
śmianych oczach dzieci ten raj był widoczny.

Po grudniowych „Jasełkach” z dwa tysiące
piętnastego roku i ubiegłorocznym „Kocie w bu-
tach”, w tegoroczne zapusty w szkole w Bedo-
niu nauczyciele i rodzice znów zaprezentowali
dzieciom uroczyste przedstawienie. Tym razem
„Kozuchę Kłameczuchę” na motywach opowie-
ści Janiny Porazińskiej. Scenarzystą, reżyserem
i jednym z aktorów był nauczy-

ciel wf. Jarosław Korzeniowski. W główne role
wcieliły się: Maria Milnikel, Wioletta Zuch-
mańska i Bożena Warda.

Zebrani w szkolnej sali gimnastycznej widzo-
wie wszystkimi zmysłami chłonili wręcz baśni-
wą aurę spektaklu - niezależnie od wieku, co wi-
dać na naszych zdjęciach. Tego dnia nauczyciele
i uczniowie tej szkoły mieli jeszcze jeden powód
do radości - w łódzkim Centrum Służby Rodzinie
odbył się bal karnawałowy szkolnych kół Caritas.
Kóło z Bedonia reprezentowała grupka uczniów
przebranych za Indian. Kreacje naszych dzieci
bardzo przypadły gospodarzom łódzkiego balu
do gustu. W konkursie na najciekawsze stroje

ostatkowe szkolne kóło Caritas z Bedonia piątą
już raz zdobyło w Łodzi główną nagrodę.

Miesiąc temu bawiono się w gminie w wie-
lu miejscach. Nam - tak jak w ubiegłym roku
- bardzo podobał się bal ostatkowy przygoto-
wany dla dzieci z Janówki przez panie z tam-
tejszego Koła Gospodyń Wiejskich i Radę So-
łecką. Maluchy bawiły się świetnie, a wśród
nich - widoczny na zdjęciu obok tytułu tekstu
- przebrany za pszczołkę najmłodszy
uczestnik zabawy - Borysek.

K.S.



Kierat był, koni nie było. Jak młócić? Wracając za Bug, Ruskie wszystko pozabierali. Zresztą, poniemieckie gospodarstwo w Jordanówku było za duże. Kto w czterdziestym piątym miał na nim pracować? Trzynastoletni Wiesio z matką tylko? Przecież nikt więcej z rodziny wtedy z nimi do tej podbrzezińskiej wsi nie dojechał. W czterdziestym dziewiątym rzekli się więc Jordanówka. W zamian z Powiatowego Urzędu Ziemskiego dostali pięć hektarów i osiemdziesiąt arów w Andrespolu. W sam raz.

WOŁYŃSKA WIELKANOC



W czterdziestym trzecim, kiedy Ruskie podchodzili pod Kowel, Niemcy wszystkich Polaków zapakowali na kolej i wzięli do Rzeszy. W Chełmie za Bugiem brat pana Wiesława poszedł do maszynisty i załatwił, że ich wagon jakimś sposobem - chyba za wódkę - od transportu odczepili i dopięli do innego pociągu. Zamiast w Niemczech znaleźli się w Należczowie. Stamtąd Wiesław Spasówka trafił do Kuluszek i w końcu do Andrespolu.

Z perspektywy przeżytych osiemdziesięciu pięciu lat pan Wiesław nie ma wątpliwości.

- Wojnę na Kresach przeżyliśmy tylko dlatego, że matka modliła się na różańcu.

Od małego pani Zofia - mama pana Wiesława - brała synka za rękę i całą rodziną szli do kościoła. Z wioski Cegielnia - niedaleko Kowla, gdzie mieszkali - do stolicy gminy i parafii Powurska. Sandałka miał, ale w rękę. Obok kościoła był strumyk. Myło się nogi i dopiero tuż przed mszą zakładało sandały. Rodzice mówili, że kiedy ciepło, grzech w butach chodzić. - W czym będziesz zimą chodził? - pytali.

Ta ostatnia przed wojną, to pierwsza i jedyna ocalała w pamięci pana Wiesława wołyńska Wielkanoc. Wcześniejszych nie pamięta, bo w trzydziestym dziewiątym miał siedem lat, a po siedemnastym września Ruskie kościół w Powursku zamknęli. W czterdziestym pierwszym Niemcy znów go otworzyli, ale wydali zakaz zgromadzeń. Także kościelnych procesji, a i Polaków w parafii było wtedy już mniej. Wielu Sowietów na Sybir wywieźli. Najpierw - już pierwszej zimy - polskich osadników na Wołyniu. Legionistów Piłsudskiego.

Dzisiaj takich Wielkanocy już nie ma. Ani tam, ani tu. Rano żelaznikami wymoszczonymi grochowymi łętami na procesję rezurekcyjną jechali. Po sześć osób na wozie. Nie byli jakoś specjalnie, na ludowo, poubierani. Odświętnie, ale normalnie. Tylko konie grzywy wstążeczkami miały poprzeplatane.

Szynka, kielbasa, kaszanka... Makowce, semiki, pierogi z marchwią - takich potraw już nie ma. A jakie placki drożdżowe...?! Matka ręcznie ciasto w dzieży miesiła. Piekło się je w chlebowym piecu. W kuchni, a zapach Wielkanocy niósł się po całym domu.

W lany poniedziałek było wesoło. Panny po wsi mokre latały.

Ukraińcy mieli swoje święta. Cerkiewne i nie tylko. Na początku maja, kiedy Polacy śpiewali: „Witaj majowa jutrenko, (...) / Witaj maj, piękny maj, / U Polaków błogi raj”, Ukraińcy maszerowali w pochodzie pierwszomajowym. Pobożności miał Wiesio u nich nie widział. Mimo że Ruskie zamknęli nasz kościół, to ich cerkiew pozostała otwarta. We wrześniu trzydziestego dziewiątego roku na powitanie Sowietów miejscowy pop w długie włosy czerwone wstążeczki sobie powplatał. Niecałe dwa lata później - po wejściu na Wołyn Niemców - Ukraińcy mówili, że Stalin ich omamił. Traktował jak wszystkich. Kto podniósł głowę - Sebor! „Sebor”, tak tam wtedy większość na Sybir mówiła. A kto na Sebor poszedł, nie wrócił.

Po zakończeniu I wojny światowej, mocą traktatu ryskiego, zachodnia część Wołynia przyłączona została do Polski. Wśród ludności województwa wołyńskiego - ze stolicą w Łucku - dwie trzecie stanowili Ukraińcy. Prawie dziewięćdziesiąt procent mieszkańców żyło na wsiach, a siedemdziesiąt procent było analfabetami. Jak większość Ruskich, którzy w trzydziestym dziewiątym pieszo i samochodami na Holzgas - gaz drzewny - na polski Wołyn weszli. Czapki czubatkę z gwiazdami nosili, buty brezentowe i karabiny na sznurkach.

Sąsiad pana Wiesława, Wójtowicz - krawiec, Polak, ale komunista - został przewodniczącym miejscowej rady, gminnego sołtysa. Takim - jak mówili - przedsiębiorcą. Przychodził kiedyś do ojca pana Wiesława i mówi: „Adam, kobiety wieczorami się u was schodzą gesie pióra drzeć, a ściany mają uszy. Niech gadają, ale pamiętaj - nie na Lenina i na Stalina!”. A innym razem znowu powiada: „Adam, będą kółchoży. Zapisz się, to na Sebor nie pojedziesz”. W czterdziestym pierwszym całą Cegielnę na Sybir chcieli wywieźć. W domach czekać kazali. Nigdzie się nie rozchodzić, bo za dzień, dwa podwozy będą. Pani Zofia chleba trzy worki napiękla, a za dwa dni przychodzi przedsiębiorca i mówi, że zostają, bo parowozów nie ma. Nie dojechały.

W tamtych czasach część Żydów chodziła po gminie z sierpem i młotem na opaskach sowieckiej milicji. Jakis czas później, w lasku koło Powurska, wielu Żydów Niemcy rozstrzelali. Trzysta osób. Najpierw kazali im wykopać dół.

Niemcy, jak weszli, wkoło wypytywali: „Rus jest? Rus u was jest?”.
Już w czterdziestym drugim wsiem w gminie pustoszały. Wieczorami psy tylko wyły i widać było łuny. Kiedyś z krzykiem wpada do Spasówków Kuszmeruk - sąsiad Ukrainiec - i woła: „Adam, chowaj się. Ukraińcy idą. Będą mordować!”. Schowali się w piwnicy u drugiego sąsiada. U Duraja, Polaka. Ukrył się Duraj, jego córka Janka i ojciec pana Wiesława - Adam. Póź-

niej niemieckie wojsko - nie wiedząc przez kogo powiadomione - na motocyklach się pojawiło i UPA uciekla. Zanim z wioski odeszli, zabili dwóch Polaków. Zarabali. Widłami i siekierką. Duraj z córką i ojciec pana Wiesława ocalili dzięki Kuszmerukowi. Nie wszyscy Ukraińcy w okolicach Powurska byli banderowcami.

W sierpniu czterdziestego drugiego ojciec pana Wiesława pojechał do Powurska pszenicę młócić. Gdy wrócił, w gospodarstwie nie było już nic. Konie, wozy banderowcy zabrali, a resztę spalili.

I właśnie wtedy, w sierpniu, Niemcy wszystkich Polaków z Cegielni i okolicznych wiosek do Kowla wywieźli. Mówili, że do swoich osad nie mają po co wracać, bo tam ich nie upilnują, a UPA podcina im głowy. W Kowlu byli bezpieczni, ale nie było tam życia. Bieda. Ojciec pana Wiesława często powtarzał: „Dziadami zostaliśmy. Nie mamy nic”. W listopadzie czterdziestego drugiego - krótko po opuszczeniu gospodarstwa w Cegielni - szedł ulicą i się przewrócił. Przyszedł niemiecki lekarz, spojrzął i powiedział: „Kaput”. Umarł pan Adam nagle - z żalu i ze zgrzyzoty.

W Kowlu także za Niemców był tygiel narodów. Dużo było Żydów, których Niemcy pozostawili jeszcze przy życiu. Pędzeni w szyku do pracy, musieli śpiewać: „Hitler złoty, nauczył nas roboty. Śmigły Rydz, nie nauczył nic!”. Do Kowla przybywali też Polacy z kolejnych spalonych wsi.

Tam banderowcy napadli - mówili - tam pomordowali... Oczy ludziom powydyłubowali, języki pourzynali, kobietom żywcom piersi poobcinali. Małe dzieci brali za nogi i główkami uderzali o kręgi studni. Zabawy sobie robili. Jedną nogę potrafili przywiązać do jednego konia, drugą do drugiego i ruszali w przeciwną stronę. Na pół człowieka potrafili rozrwać. W Kowlu opowiadali, że do Ukrainca, który miał żonę Polkę, przyszli z UPA i powiedzieli: „Zabij ją”. Nie chciał. To oni zabili. Ją i jego. Matkę księdza Grabowskiego - proboszcza z Powurska - banderowcy siekierą zabili. Porabiali na ćwiartki. Ksiądz ocalał. Akurat nie było go na plebanii, ale kiedy zobaczył zwłoki matki, pomieszania zmysłów dostał.

UPA tworzyła trójki - jeden miał karabin, drugi siekierkę, trzeci widły. Polacy mówili o nich Rezuny. Kiedyś jeden z naszych pyta sąsiada Ukrainca, po co tak pił ostrzy? A on: - Na was.

Według najbardziej prawdopodobnej hipotezy, decyzja o ludobójstwie Polaków na Wołyniu zapadła w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. OUN i UPA - formacja zbrojna stworzona przez banderowską frakcję Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów - chciały Ukrainę od Małopolski po Don. Formalny werdykt zespołowo wydały trzy osoby z wołyńskiego kierownictwa tych struktur: Dmytro Klaczkiwski, Wasyl Iwachow oraz Iwan Łytwynczuk.

Dmytro Klaczkiwski - pseudonim „Kłym Sawur” - ustanowił tajną dyrektówką dowództwa Ukraińskiej

Powstańczej Armii na Wołyniu: „Powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. Przy odejściu wojsk niemieckich należy wykorzystać ten dogodny moment dla zlikwidowania całej ludności męskiej w wieku od szesnastu do sześćdziesięciu lat. [...] Leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masywów powinny zniknąć z powierzchni ziemi”. Inny z dowódców UPA widział to tak: „Jeśli chodzi o sprawę polską, to nie jest to zagadnienie wojskowe, tylko mniejszościowe. Rozwiążemy je tak, jak Hitler sprawę żydowską. Chyba że usuną się sami”.

Na Wołyniu z rąk banderowców Polacy ginęli zanim jeszcze rozpoczęły się metodyczne, etniczne czystki. Za pierwszy masowy mord rzezi wołyńskiej Instytut Pamięci Narodowej uznaje masakrę w polskiej kolonii Parośla Pierwsza w powiecie sarneńskim. Dziewiątego lutego czterdziestego trzeciego roku oddział UPA Hryhorija Perekhyniaka - „Dowbeszki-Korobki” - zamordował tam stu siedemdziesięciu trzech Polaków. O trzeciej nad ranem jedenastej lipca czterdziestego trzeciego roku na Wołyniu rozpoczęła się krwawa niedziela. Oddziały UPA dokonały skoordynowanego ataku na dziewięćdziesiąt dziewięć polskich miejscowości.

Szacuje się, że w czasie rzezi wołyńskiej - od lutego czterdziestego do lutego czterdziestego cztery - zginęło około sześćdziesięciu tysięcy Polaków i w odwecie dwa-trzy tysiące Ukraińców.

Banderowcy mówili, że idzie im o ziemię. Rozpytywali: „Wy Lachy, pro Lachy po szo wy przysli na naszu zemlu?”. Ale ziemi było tam przecież dużo. Według pana Wiesława, dość dla nich i dla nas. I na tej ziemi właśnie, na Wołyniu, pozostali jego zmarli - ojciec i brat Czesław, żołnierz AK poległy w Pińskich Błotach w walce z Niemcami. Poza nimi na Wołyniu nie został nikt z rodziny. Choć świat tam piękny - rozległe równiny, na południu pagórki, jeziora. A jak wiosną przylatywały żurawie, to stawał się jeszcze piękniejszy. O co więc wśród tych równin i pagórków według pana Wiesława wolają dziś ofiary Wołynia?

- Darować trzeba. Zapomnieć - nigdy, bo wciąż o pamięć wolają. K.S.



Rok przed obchodami sześćdziesiątej rocznicy rzezi wołyńskiej Wołodymyr Łytwin jako pierwszy ukraiński polityk i historyk zgodził się na przedstawienie tych wydarzeń jako akcji noszącej cechę „czystki etnicznej”. W lutym dwa tysiące trzeciego roku natomiast, podczas spotkania ukraińskich historyków, ogłoszono, że, cyt.: „Podstawowymi winowajcami ukraińsko-polskiej wojny był przedwojenny rząd totalitarnej Polski, który stosował etniczne czystki przeciwko Ukraińcom”.

WOŁYŃ '43
nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary



LISTY

Sprostowanie

W miesięczniku gminy Andrespol „W Centrum Polski” w numerze 1(18)2017 z dnia 27 stycznia b.r. w rubryce „W powiecie i u sąsiadów” redaktor naczelny zamieścił własny komentarz do informacji od naczelnika Wydziału Rozwoju Gospodarczego, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Łodzi, w którym insynuuje obojętność władz Powiatu wobec remontu obiektów na terenie Domu Pomocy Społecznej w Wiśniowej Górze. Tymczasem decyzja o odstąpieniu od remontu Pałacyku i dwóch pawilonów na terenie DPS w Wiśniowej Górze została podjęta po zmianie zasad kwalifikowania podatku VAT w programach unijnych, co obniżyło możliwy poziom dofinansowania remontu budynku do 35% kosztów całkowitych inwestycji oszacowanych na przeszło 5 mln zł. Rezygnacja władz Powiatu z ubiegania się o dofinansowanie remontu obiektów ze środków UE nie ma nic wspólnego ze zdolnościami do pozyskania środków zewnętrznych jak to zostało skomentowane w opublikowanym materiale prasowym.

Ponadto, zamieszczona ocena poziomu planowanych przez Powiat w 2017 r. nakładów na drogi powiatowe na terenie gminy Kozłuski i gminy Andrespol nie uwzględnia długości dróg powiatowych w porównywanych gminach, które wynoszą odpowiednio 42,4 km w gminie Kozłuski i 17,4 w gminie Andrespol, oraz faktycznego udziału finansowego Powiatu w kosztach przebudowy dróg w gminie Kozłuski, który wynosi 1,5 mln zł. Tak więc 700 tys. zł przeznaczone w budżecie Powiatu na drogi w gminie

Andrespol to proporcjonalnie większa kwota niż ta zaplanowana dla Gminy Kozłuski.

Przewodniczący Zarządu Powiatu
Łódzkiego Wschodniego
STAROSTA Andrzej Opala

Od redakcji: List starosty publikujemy w wersji oryginalnej. Pismo zatytułowane „Sprostowanie” w sensie prawnym sprostowaniem nie jest. Niczego nie prostuje w znaczeniu art. 31a ustawy Prawo prasowe. Starosta nie wskazuje na jeden choćby nieprawdziwy fakt zaprezentowany w styczniowym tekście, jedynie z tym tekstem polemizuje. Ścisłej z tym, czego w artykule nie było, czyli - jak to nazywa A. Opala - z „insynuacjami”. Fakty pozostają jednak faktami.

Zgodnie z art. 33 ustawy, list ten nie musiałby być publikowany, bo żadna redakcja nie ma obowiązku publikowania każdej nadesłanej polemiki. Pismo starosty znalazło się na łamach ze względu na pretensje p. Opali zawarte na początku listu, że do informacji uzyskanych w starostwie... dodałem swój komentarz. Zarzut osoby sprawującej jakąkolwiek władzę w demokratycznym państwie, że dziennikarz robi co do niego należy, redakcja ma obowiązek upublicznić ze względów moralnych. Dla dobra czytelników i demokracji właśnie.

Do kwestii proporcjonalnego zaangażowania - nie tylko finansowego - starostwa powiatowego w zrównoważony rozwój gmin wrócimy za miesiąc. W kolejnym numerze Państwa pisma. K.S.

A1 - ODSŁONA TEGOROCZNA



Od wiosny wokół autostrady znów będzie głośniejsze. Stowarzyszenie „A1 - budowa ekranów akustycznych” szykuje pikietę. Krzysztof Kuszewski - wiceprezes zarządu organizacji - przewiduje, że w maju lub czerwcu przed siedzibą łódzkiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad zbierze się co najmniej stu protestujących przeciw hałasowi, jaki generowany jest na autostradzie. Kiedy zrobi się cieplej, mieszkańcy okolic położonych w pobliżu A-1 wyjdą do ogrodów, zaczną szerzej otwierać okna i - po względnej zimowej ciszy - szum autostrady znów stanie się trudny do zniesienia. Urząd Miasta Łodzi wydał już stowarzyszeniu zgodę na manifestację.

Według prezesa Kuszewskiego, nie chodzi tylko o poziom hałasu. Także o sposób, w jaki państwowe instytucje traktują problem. Od lata ubiegłego roku przy autostradzie nie powstał ani metr bieżący nowego ekranu akustycznego, nie zainstalowano ani jednego innego urządzenia, które mogłoby hałas na niewielkim choćby odcinku ograniczyć. Mało tego, przeprowadzone w listopadzie ubiegłego roku na zlecenie drogowców badania wykazały, że wokół ośmiu punktów - na czterdzieści pięć monitorowanych przy A-1 - poziom hałasu przekracza dozwolone normy. Już w grudniu badania powtórzono

i okazało się, że poziom hałasu przekroczony jest... tylko w jednym miejscu!

W tej sytuacji stowarzyszenie postanowiło zlecić autoryzowanemu laboratorium własne pomiary. W sukurs inicjatorom pomysłu przyszły władze samorządowe Andrespola. W UG zapadła decyzja, że gmina sfinansuje niezależne badania na swoim terenie. Już dziś wiadomo, że za sześć-osiem tysięcy złotych z gminnej kasy w czterech punktach na naszym obszarze przeprowadzone będą badania niezależnie od ocen tak budowniczych drogi, jak i jej zarządcy - GDDKiA. Wydamy kilka tysięcy, ale w zamian uzyskamy wiarygodną wiedzę i pewność, jak z tą A-1 jest naprawdę.

Dwudziestego czwartego marca - czyli dziś - w Ministerstwie Środowiska odbędzie się spotkanie prezesa i wiceprezesa stowarzyszenia „A1 - budowa ekranów akustycznych” z przedstawicielami resortu. Rozmowa dotyczyć ma nie tylko problemu hałasu na jednej, konkretnej autostradzie A-1. Krzysztof Kuszewski twierdzi, że stowarzyszenie nie zrezygnuje z oczekiwań przywrócenia w Polsce - korzystniejszych dla środowiska niż obecne - norm autostradowego hałasu, jakie obowiązywały do dwa tysiące dwunastego roku. O wynikach rozmów poinformujemy Państwa w następnym numerze. K.S.



Będzie się działo

* Nikt z nas, nikt z naszej gminy nie znalazł się dotąd w Guinness Book of Records, w Księdze Rekordów Guinnessa. Od pierwszego kwietnia Adam Żaczek będzie - bardzo w to wierzymy! - pierwszy. **Pierwszego kwietnia właśnie - i nie jest to, jak zapewnia pan Adam, prima aprilis - w skateparku w Stróży fan deskorolki z Andrespola podejmie próbę pobicia światowego rekordu Guinnessa w dziedzinie deskorolkowych sztuczek.** We wrześniowym numerze pisma z dwa tysiące piętnastego roku pisaliśmy o pasji pana Adama, o tym, jak mały Adaś zaczynał swą przygodę z deskorolką w łódzkim skateparku „Kalifornia”. Piątego czerwca minionego roku Adam Żaczek wysłał do Londynu - do centrali Guinness Book of Records - zgłoszenie gotowości pobicia rekordu wykonania jednego z deskorolkowych tricków na minutę. Chodzi o backside shovit - o obracanie deski przez skatera w trakcie jazdy po równym terenie. Z informacji znajdujących się na wszystkich znanych w branży portalach interneto-

wych wynika, że do tej pory nikomu na świecie nie udało się wykonać tej sztuczki w ciągu minuty więcej niż czterdzieści dziewięć razy. Nikomu poza miłośnikiem deskorolki z naszej gminy.

W czerwcu minionego roku nasz deskorolkarz - w parku w Stróży - wykonał backside shovit pięćdziesiąt cztery razy, a jego „uczeń” i naśladowca - kilkunastoletni Mateusz Haubus - wyczyn sfilmował i dokument wysłany został do Anglii. W połowie grudnia minionego roku urzędnicy z centrali Księgi Rekordów Guinnessa poinformowali e-mailowo Adama Żaczka, że może przystąpić do bicia rekordu i wskazali mu warunki realizacji przedsięwzięcia. Zachowując wszystkie wymagane przez centralę Guinness Book of Records kryteria, za tydzień Adam Żaczek pokaze londyńczykom, co to znaczy - Nasi potrafia!

* W kwietniu rozpoczyna się promocja powstającego w Wiśniowej Górze liceum. O nowej szkole informowaliśmy w poprzednim numerze pisma i na trzeciej stronie szerzej piszemy także

dziś. **Jedenastego kwietnia - i siedemnastego maja - w szkole im. Jana Karłowicza odbędą się Dni Otwarte, na które dyrekcja placówki zaprasza wszystkich zainteresowanych uczniów gimnazjów - także z Łodzi, z powiatu i województwa.** W tych dniach, od godziny 10.00 do 17.00, odwiedzająca przyszłe liceum młodzież - i grono jej rodziców - będzie mogła uczestniczyć między innymi w prezentacji osiągnięć, sprzętu dydaktycznego i strojów sportowych, jakimi pochwalić się może szkoła w jej dotychczasowym kształcie. Zainteresowanych nauką w licealnej klasie mundurowej pedagogów zapraszają do obejrzenia, a chętnych także do uczestnictwa w przygotowanym na te dni pokazie pierwszej pomocy medycznej. Kto będzie chciał, może wziąć udział w teście sprawnościowym. Na początku drugiej dekady kwietnia - jedenastego - w szkole odbędą się również spotkania z zaproszonymi gośćmi: sportowcami i pracownikami służb mundurowych.

Dodatkową atrakcją będzie wspólna degustacja wojskowej grochówki. W trakcie Dni Otwartych Szkoły jej dyrektor Dorota Salska chętnie odpowie na pytania związane z organizacją nauki i ofertą powstającego liceum.

* **Dwudziestego pierwszego kwietnia o godzinie 18.00 w GOK w Wiśniowej Górze wystąpi Partycja Zywert-Szypka. Śpiewać będzie piosenki z repertuaru Kaliny Jędrusik.** Zapowiada się impreza niezwykła, bo Kalina Jędrusik taką przecieć była. Budziła kontrowersje, miała opinię wampy. Uwielbiała prowokować, nieraz skandalizować.

Według wielu - była polską Marylin Monroe. Uwodziła spojrzeniem, blaskiem oczu, zmysłowymi ustami, smukłą talią. Czarowała, zachowując przy tym szeroko otwarte serce i taki umysł. Dwudziestego pierwszego kwietnia macie Państwo możliwość zobaczyć w GOK Kalinę Jędrusik jak żywą. Znaną i nieznaną, bliską - również kobietom - i daleką zarazem. Wielką divę niemalże - damę polskiego kina - i prostą dziewczynę. Organizatorzy imprezy zastrzegają jednak, że koncert Partycji Zywert-Szypki to zaledwie próba pokazania pani Kaliny jaką była. Z jej marzeniami, wyobrażeniami o samej sobie, z miłością życia. Z uczuciem do pisarza Stanisława Dygata. Wreszcie z jej ogromnym wokalnym i aktorskim talentem.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Orzech
29MJ/kg
od 700 zł

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

De gustibus non est disputandum - o gustach się nie dyskutuje. Każdy słucha więc takiej muzyki, jaka mu sprawia przyjemność, a wiek w tym wypadku nie ma znaczenia. Potwierdziło się to bardzo wyraźnie miesiąc temu w Wiśniowej Górze podczas występu w Gminnym Ośrodku Kultury najstarszego zespołu muzyki disco polo Bayer Full.

Disco polo to gatunek muzyki popularnej, powstały w naszym kraju w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Początkowo nurt ten nazywany był muzyką chodnikową. Będąc rodzajem muzycznego, miejskiego folkloru cieszył się dużą popularnością zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych. Później następował stopniowy spadek popularności tej muzyki, a na początku obecnego wieku sądzono, że doszło do jej ostatecznego upadku. Renesans popularności disco polo nastąpił w dwa tysiące siódmym roku.

Od lat powtarzane są opinie, że piosenki tego gatunku to skansen rozrywki, że to muzyka „obciachowa”, pozbawiona wartości. Disco polo od początku istnienia spotykało się z ostrą krytyką ze strony zwolenników innych rodzajów muzyki, którzy zarzucali mu - i zarzucają w dalszym ciągu - prymitywizm linii melodycznej, naiwność tekstów, niski poziom oferty wokalne wykonawców i brak oryginalności.

Nie zaszkodziło to jednak niesłabnącemu zapotrzebowaniu słuchaczy na tę muzykę. Według przeprowadzonych nie tak dawno badań OBOP, Polacy aprobują disco polo. Jak wynika z sondażu, muzyki tej słucha trzydzieści procent Polaków, choć nie wszyscy się do tego przyznają. Pomimo wielu przygan ze strony profesjonalnej krytyki muzycznej, disco polo radzi sobie świetnie, zwracając się z wolna w stronę dance. Jednym z najpopularniejszych zespołów tego nurtu jest - działający od osiemdziesiątego czwartego roku - Bayer Full ze swym liderem i wokalistą Sławomirem Świerzyńskim. Grupa ma w swoim dorobku wiele autorskich płyt - w tym dwie złote i jedną platynową - sprzedanych w łącznym nakładzie prawie siedemnastu milionów egzemplarzy. Od sześciu

lat Bayer Full koncertuje na Dalekim Wschodzie i jako jeden z niewielu zespołów zachodnich robi tam karierę. W dwa tysiące jedenastym roku reżyser Maciej Bochniak nagrał film dokumentalny pt. „Miliard Szczęśliwych Ludzi” opowiadający o podróży artystycznej zespołu do Chin.



lutowy koncert w GOK zaczął się od drobnego falstartu - nie „odpalił” laptop z podkładem muzycznym. W oczekiwaniu na muzykę lider zespołu zabawiał publiczność anegdotkami z tras koncertowych. Okazało się, że jest znakomitym konferansjerem, o czym publiczność mogła przekonać się także w dalszej części występu. Dowcipy, dykteryjki i anegdoty rozbawiały widownię domu kultury niemal do łez. Po kilku minutach oczekiwania muzyka z laptopa ruszyła i z głośników popłynęły dźwięki wielkiego przeboju z początku lat dziewięćdziesiątych - „Blondyneczka”. Potem były kolejne hity zespołu, wśród nich: „Bo ja mam teścia”, „Polska gościnność” i „Bo wszyscy Polacy”. Słowa tej piosenki z zespołem śpiewała cała sala. Nie obyło się bez chińskiego



akcentu. Jedną z piosenek Bayer Full wykonał w języku mandaryńskim.

Podsumowując, koncert zespołu w naszej gminie okazał się profesjonalnym show, którego ważnym elementem była świetna konferansjerka i doskonały kontakt muzyków z publicznością. Owacjom na stojąco nie było końca. Były pamiątkowe zdjęcia i podpisywanie płyt. Wszystko oczywiście na wieczną pamiątkę.

Małgorzata Kopczyńska-Zeno



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Zaczął się. Jak na stronie internetowej LZS Justynów napisał niedawno Michał Pietrzykowski: „Równe cztery miesiące trwała zimowa przerwa w ligowej A-klasowej »kopeninie« i trzeba powiedzieć jasno, że już wystarczy”. Z punktu widzenia kibiców - także czwartoligowej Andrespoli - fakt.

Andrespolia rozgrywki rundy wiosennej rozpoczęła 11 marca. W Poddebicach przegraliśmy 2:0 z tamtejszym Nerem. Obie bramki straciliśmy w drugiej połowie meczu. Pierwsza, to - według oceny trenera naszej drużyny Witolda Kurzawy - błąd obrońcy. Stoper niepotrzebnie wpuścił na wolne pole napastnika, ten strzelił w długi róg i było po sprawie. Drugi gol padł po rzucie rżnym. W zamieszaniu podbramkowym zawodnik z Poddebic strzelił z jednego metra.

W pierwszym meczu rundy ujawniło się to, o czym sympatycy Andrespoli wiedzą od dawna. Młodym zawodnikom brakuje doświadczenia. O ile w pierwszej połowie spotkania z Nerem było jeszcze niezłe - w efekcie 0:0 do kończącego ją gwizdka sędziego - o tyle druga połowa pokazała, że nasza drużyna ma duży kłopot z utrzymaniem koncentracji przez dziewięćdziesiąt minut. W konsekwencji i w tym meczu - im dłużej trwał - akcje zespołu stawały się zbyt wolne, a gra mało dokładna. Tydzień temu drużyna z Wiśniowej Góry na własnym stadionie rozegrała drugi mecz rundy, spotkanie z Włóknierzem Żelów, i okazało się, że w sobotę, 18 marca... mieliśmy powtórkę z meczu pierwszego: 0:2! Znowu przegrana dwiema bramka-

mi, znowu piłka wpadała do naszej siatki w drugiej połowie. Kolejny raz - co przynajmniej także trener Kurzawa - drużynie brakło koncentracji i dokładności. Zwłaszcza w akcjach ofensywnych.

Kiedy w styczniu o refleksje po rundzie jesiennej i o kilka zdań na temat oczekiwań związanych z rundą wiosenną poprosiliśmy prezesa klubu Jacka Bartosika, powiedział, że celem zespołu na koniec rozgrywek 2016/17 jest środkowe miejsce w tabeli. Dla jego osiągnięcia ważnym byłoby - jak mówił wówczas prezes Bartosik - pozyskanie do zespołu doświadczonego, „ogranego” na różnych boiskach obrońcy i takiego napastnika. Udało się tylko częściowo. Spośród zawodników, którzy przybyli lub wrócili do drużyny przed rozpoczęciem tej rundy rozgrywek, jedynie o Piotrze Michalskim można powiedzieć, że należy do zaprawionych w piłkarskim rzemiośle.

Czy po tym, co zespół pokazał w dwóch pierwszych meczach, można zakładać, że - tak jak oczykuje prezes Bartosik - w tegorocznych rozgrywkach Andrespolia zajdzie wyżej niż przed rokiem? Trener Kurzawa w to wierzy. Nie chce jednak już teraz dłużej się nad tym rozwodzić. Za wcześnie. Twierdzi, że przerwę w rozgrywkach piłkarze pracowali bardzo intensywnie. Rozegrali siedem sparingów, z których tylko jeden przegrali. Formy drużyny nie buduje się jednak ani na sparingi, ani na pierwsze mecze, a na całą ligę! I to właśnie w szatni po ostatnich porażkach trener przypomniał swym graczom. Tłumaczył, że treningowego wysiłku nie da się - od tak! - zostawiać odłogiem.

Wszystko zatem - według znawców piłki - wiadomo będzie gdzieś po dziesiątym meczu. I jest to także opinia trenera Kurzawy. W połowie

wiosennych rozgrywek - jak powiada - okaże się, czy zimową przerwę przepracował z zespołem dobrze, czy popełnił gdzieś błąd.

LZS Justynów rozgrywki rundy jesiennej ukończył na siódmym miejscu w tabeli. Przygotowania do rundy wiosennej zawodnicy rozpoczęli piątego stycznia. W lutym i marcu drużyna rozegrała

pięć sparingów. Trzy z nich przegrała, w dwóch padły remisy. Kibice trzymali się jednak myśli, że forma drużyny rośnie. Wierzyli i wierzą, że wiosną rozpoczną się marsz zespołu w górę tabeli, że gra w rundzie wiosennej zawodnicy trenera Piotra Turka sprawią radość wszystkim swym sympatykom.

Tegoroczne zmagania zespół z Justynowa zainaugurował zaległym meczem z jesieni. W minioną niedzielę - 19 marca - LZS spotkał się z wiceliderem tabeli, z łódzkim Sport Perfectem. Z drużyną młodą i - jak to się w piłkarskim światku mówi - dobrze wybieganą. Przed spotkaniem wśród justynowian panował optymizm. Choć wyniki meczów sparingowych nie były dobre, to forma przyszć przeciwieństwo miała właśnie na ligę. Na pierwszy mecz się spóźniła. Zespół z Justynowa przegrał ze Sport Perfectem 3:1.

Spotkanie zaczęło się od dwóch dogodnych sytuacji dla Perfectu. Dopiero po pięciu minutach LZS zdołał przedostać się pod bramkę przeciwnika, ale Krzysztof Pawlak strzelił niecelnie. Jednak już sześć minut później właśnie Pawlak posłał piłkę do siatki łodzian. Prowadziliśmy. Kiedy wydawało się, że kontrolujemy grę, nadeszła trzydziesta szósta minuta spotkania. Feralna - po faulu Mateusza Dziegielewskiego na wychodzącym na czystą pozycję napastniku Perfectu sędzia pokazał naszemu piłkarzowi czerwoną kartkę. Łodzianie nabrali wiatru w żagle i... rozpoczęli szturm na bramkę LZS. W czterdziestej minucie wyrównali, a minutę

później wyszli na prowadzenie. Po przerwie - już po kilku minutach drugiej połowy - Sport Perfect strzelił kolejnego gola. Nasi z determinacją, do końca walczyli o zdobycie kontaktowej bramki. Sport Perfect grał jednak bardzo inteligentnie. Jego piłkarze na własnej polowie czekali na nasze akcje i wyprowadzali groźne kontrataki.

Kibice LZS Justynów długo dyskutowali na temat przyczyn porażki. Zgodni byli co do jednego - o wyniku zdecydowała czerwona kartka. Od momentu, w którym sędzia pokazał ją naszemu piłkarzowi, mecz „odwrócił się” o sto osiemdziesiąt stopni. Szkoda. Grając w jedenastu, LZS - według swych najzagorzalszych kibiców - grał dobrą, dojrzałą piłkę i zasłużył na prowadzeniu.

Pierwsze śliwki robaczywki. Pierwsze koty za ploty. Fani futbolu w gminie nie załamują rąk. Sympatycy Andrespoli wierzą, że wkrótce ich drużyna pokaże, na co naprawdę ją stać i u progu wakacji okaże się, że zaszła w tabeli wyżej niż przed rokiem. Najwierniejsi kibice w Justynowie spekulują, że być może u progu lata uda się ich piłkarzom zająć miejsce na podium A-klasowych rozgrywek. Do wiosennych zmagania piłkarzy obu naszych drużyn będziemy na łamach jeszcze wracać. Z pewnością - zawsze w decydujących momentach rozgrywek.

Miłą niespodzianką uczniom szkoły w Wiśniowej Górze sprawili działacze łódzkiego Widzewa. Dokumentując wolę dobrej współpracy klubu z przyszłym liceum, zaprosili grupę czterdziestu uczniów na mecz otwarcia nowego widzewskiego stadionu. Na zaproszenie klubu w sobotę, 18 marca spotkanie inauguracyjne w Łodzi rozgrywki III ligi - Widzew Łódź - Motor Lubawa - oglądała ze swymi podopiecznymi także dyrektor przyszłego liceum Dorota Salska.

Zaproszenie z alei Piłsudskiego dla uczniów z Wiśniowej Góry - i opiekujących się nimi nauczycieli - obejmuje wszystkie łódzkie mecze Widzewa do końca sezonu.

K.S.
(współpraca: P.G. W.K. oraz M.P.)



